

## **Nowa Zelandia - raj współtworzony przez imigrantów**

*Adam Juszcak, zdobywca wyróżnienia Letniej Szkoły Leszka Balcerowicza  
organizowanej przez FOR*

Nowa Zelandia to kraj o którym w Polsce nie słyszy się często. Większości kojarzy się on przede wszystkim z pięknymi krajobrazami, które wykorzystano między innymi w filmowej adaptacji Władcy Pierścieni. Kraj ten jednak posiada wiele innych pozytywów, o których mówi się już znacznie rzadziej. Nowa Zelandia jest jednym z bogatszych krajów świata z PKB per capita wynoszącym w 2016 roku 39,426 dolarów<sup>1</sup>. Jest to także miejsce cieszące się ogromną wolnością – wedle prowadzonego przez Heritage Foundation Index of Economics Freedom, znajduje się na 3-cim miejscu w skali całego świata<sup>2</sup>.

Ważnym aspektem na jaki należy zwrócić uwagę mówiąc o Nowej Zelandii jest fakt, że jest to kraj stworzony w dużej części przez imigrantów. Aż 25% populacji tego kraju urodziło się za jego granicami. W samym 2016 roku przyjęła ona 69 tysięcy ludzi<sup>3</sup> co pozornie może wydawać się liczbą niewielką, gdy porównamy to z danymi dotyczącymi migracji do USA, Wielkiej Brytanii czy Niemiec. Jednak gdy weźmiemy pod uwagę niewielką populację tego malowniczego zakątka świata (4,693 miliona) to jest to aż niecałe 1,5 % ogółu mieszkańców. Nie zawsze tak jednak było – otwarcie na imigrantów to dzieło polityki ostatnich 30 lat, która aktywnie dostosowywała wymagania stawiane chętnym do osiedlenia się na wyspach, do potrzeb gospodarki kraju. Zmiana ta okazała się bardzo istotna – od lat 80 do czasów obecnych ilość obywateli urodzonych na terenie Nowej Zelandii zwiększyła się o ok. 15% podczas gdy ilość imigrantów podwoiła się<sup>4</sup>. Trudno więc o lepszy przykład do analizy by odpowiedzieć sobie na pytanie jaki wpływ na rozwój kraju ma otwarta polityka migracyjna.

Zacznijmy od omówienia jednej z najpowszechniejszych obaw dotyczących wpływu na rynek pracy. Częstym argumentem przeciw jest twierdzenie, że powoduje to obniżkę płac, oraz zwiększenie bezrobocia. Okazuje się jednak, że obawy te zwykle nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. Liczne analizy pokazały, że wpływ imigracji na płace w Nowej Zelandii oscyluje w okolicach zera. Wedle raportu z Uniwersytetu Waikato (2005)<sup>5</sup> wzrost imigracji o 1% w stosunku do liczby mieszkańców w wieku produkcyjnym obniża średnią płacę o zaledwie nieco ponad 1%. Wynikać to może z kilku czynników m.in. z faktu, że imigranci zwykle osiedlają się w dużych miastach, gdzie dynamika wzrostu płac jest największa, a także polityki prowadzonej przez Nową Zelandię która skupia się na rekrutowaniu potrzebnych do rozwoju kraju specjalistów (w 2016 roku aż 70% osób które uzyskały statut

<sup>1</sup> <http://data.worldbank.org/indicator/NY.GDP.PCAP.PP.CD>

<sup>2</sup> <http://www.heritage.org/index/country/newzealand>

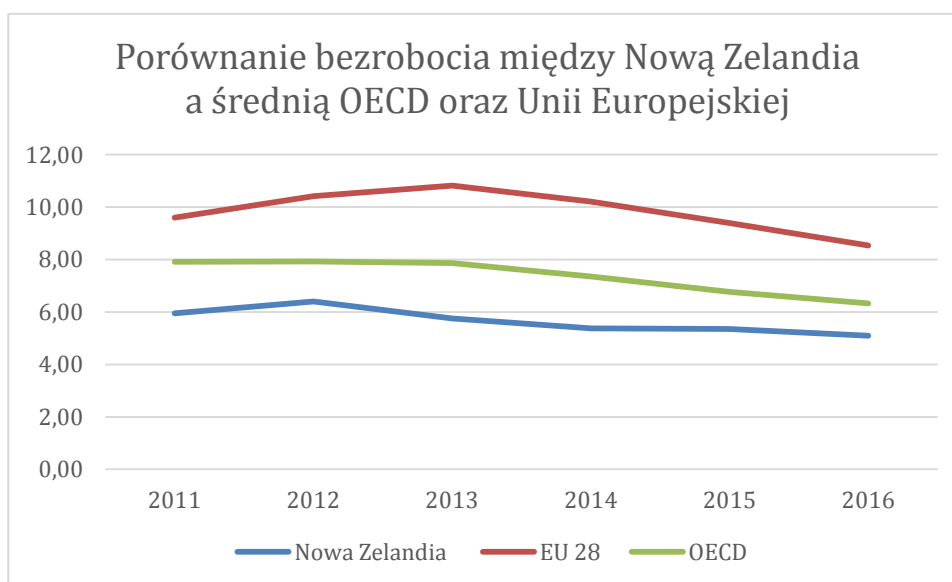
<sup>3</sup> <https://www.enz.org/migrants.html>

<sup>4</sup> R.Hoodgins, J.Poot, „New Zealand Research on the Economic Impacts of Immigration 2005-2010: Synthesis and Research Agenda”, University College London

<sup>5</sup> J.Poot B. Cochrane, Measuring the Economic Impact of Immigration: A Scoping Paper, University of Waikato, 2005

rezydenta to ludzie na wizie pracowniczej lub biznesowej, 21% uzyskało go z powodu spokrewnienia z obywatelami Nowej Zelandii, natomiast 9% stanowili uchodźcy)<sup>6</sup>. Nie ma także udowodnionego istotnego wpływu na stopę bezrobocia. Nowa Zelandia mimo aktywnego przyjmowania dużej ilości imigrantów w stosunku do liczby mieszkańców od lat notuje bezrobocie poniżej średniej dla krajów OECD oraz Unii Europejskiej w 2016 roku osiągając wynik 5,1%.

Wykres 1. Porównanie stopy bezrobocia między Nową Zelandią a średnią krajów OECD oraz Unii Europejskiej



*Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych OECD*

Inny lęk przed imigracją to obawa, że o to, że imigranci będą polegać w większym stopniu na pomocy socjalnej. Także tu przykład Nowej Zelandii pokazuje że są to obawy nieuzasadnione. Większość przyjeżdżających do kraju imigrantów to imigranci zarobkowi w wieku 18-65 którzy chcą zarobić samodzielnie na swój byt. Nie mają zresztą potrzeby by polegać na pomocy socjalnej, gdyż porównanie imigrantów (zwłaszcza tych z ostatnich napływów) oraz obywateli kraju, pokazuje, że ci pierwsi są przeciętnie lepiej wykształceni<sup>7</sup>, przez co średnio płacą wyższe podatki niż ludność urodzona w Nowej Zelandii<sup>8</sup>, wydatnie przyczyniając się do wzrostu PKB wynoszącego w zeszłym roku 3,9%<sup>9</sup>.

Na sam koniec należy wspomnieć o zarzucie, jakoby drastyczny wzrost cen nieruchomości był skutkiem otwartej polityki migracyjnej. Okazuje się jednak że jest to nieprawda – większość osób kupujących domy, to osoby posiadające obywatelstwo Nowej Zelandii. Imigranci nie mając pewności co do długości pobytu w kraju w większości przypadków zdecydowanie preferują wynajem nad kupno, natomiast

<sup>6</sup> <http://www.migrationstats.com/nz/home>

<sup>7</sup> J.Poot B. Cochrane, Measuring the Economic Impact of Immigration: A Scoping Paper, University of Waikato, 2005

<sup>8</sup> R.Hoodgins, J.Poot, „New Zealand Research on the Economic Impacts of Immigration 2005-2010: Synthesis and Research Agenda”, University College London

<sup>9</sup> <https://data.oecd.org/gdp/real-gdp-forecast.htm>

wzrost cen nieruchomości należy raczej przypisać dynamicznemu rozwojowi  
gospodarczemu<sup>10</sup> .

Czy więc otwarta i rozsądna polityka imigracyjna może mieć pozytywny wpływ na gospodarkę kraju? Przykład Nowej Zelandii, która od lat napędzana jest przez przybyszów zza granicy pokazuje, że jak najbardziej. Jest to jeden z najlepszych sposobów na radzenie sobie ze starzeniem się społeczeństwa, brakiem specjalistów czy stagnacją gospodarki.

---

<sup>10</sup> <http://www.radionz.co.nz/news/national/323353/migrants%27-benefits-to-nz-outweigh-costs-report>